Pasje lingwistów – Małpi znak

9 stycznia 2016

Niemcy widzą w nim małpę, Rosjanie pieska, Włosi ślimaka, Grecy kaczuszkę, Żydzi ciastko, Chińczycy myszkę, a Turcy ucho. Znak @ nazywa się bardzo różnie w różnych językach i ma już całkiem ciekawą historię.

Kiedy dwóch ludzi patrzy na ten sam obraz – każdy widzi w nim coś innego. Kiedy dwóch mówi to samo, to wcale nie jest to samo. Naiwne założenie, że języki różnią się tylko słowami, które wystarczy zamieniać, jest przyczyną najczęstszych i największych błędów tłumaczeniowych. Często uniemożliwia porozumienie. Bardzo dobrym na to dowodem jest powszechnie używany znak @ po polsku zwany „małpą" i jego nazwy żywiołowo przyjęte w różnych językach.

Dzięki internetowi ten mały i niepozorny znaczek na naszych oczach w ciągu ostatnich czterdziestu lat zrobił zawrotną, światową karierę. W roku 1972 Ray Tomlinson wybrał go do funkcji separatora adresów e-mailowych. Ponieważ ów znak miał taki adres wskazywać, z odruchu i dość logicznie został po angielsku nazwany „at" („przy", „u", „w"), czyli tak, jak się często określa precyzyjnie miejsce zamieszkania. Dalej wypadki potoczyły się tak szybko i znak przyjął się funkcjonalnie tak odruchowo, że w wielu językach nie zdążono go nazwać, a w innych czyniono to chaotycznie i naprędce, często nazwę tę zmieniając, przez co powstała historia, którą warto opowiedzieć.

Do dziś trwają spory na temat jego początków i źródeł, bowiem sam Tomlinson bynajmniej znaku tego nie wymyślił. Jego stosowanie w biznesie sięga czasów średniowiecza. Profesor Giorgio Stabile, włoski historyk z uniwersytetu La Sapienza, twierdzi, że znak ten występuje w księgach handlowych kupców florentyńskich sprzed 500 lat, np. w liście kupca Francesco Lapi z 1536 roku. Oznaczał wtedy miarę pojemności lub wagi,

odnosząc się do standardowej amfory, czyli dwuusznego, brzuchatego dzbana z terakoty (podaję za definicją Friedricha Oestmanna: „antiker bauchiger Tonkrug mit zwei Henkeln”), w którym przewożono płyny (wino, oliwę) lub ziarno zbóż na obszarze Śródziemnomorza. Była to 1/30 baryłki. Znak @ oznaczał po prostu amforę i był skrótem od tego wyrazu. Istnieje wszakże teza, że znak ten stosowano już wcześniej jako skróconą albo ozdobną formę łacińskiego wyrazu „ad” („do”, „ku”). Bez względu jednak na to, jak było na początku, w XVIII wieku w północnej Europie znak ten już przyjął się w znaczeniu „po”, „za cenę”, „w cenie jednostkowej”, jak np. w londyńskich zapiskach z 1774 roku: „3 yds of lace for my lady @ 1/4d a yard”.

Ponieważ znak ten był stosowany przez świat kupiecki, mniej więcej od roku 1880 pojawia się również na klawiaturze wczesnych maszyn do pisania (wymyślonych ok. 1860 roku), aczkolwiek wiele z najwcześniejszych typów zwłaszcza maszyn angielskich (Sholes 1873, albo Caligraph) nie uznały go za dość ważny, aby uwzględniać w swej klawiaturze i wolały umieścić znak &, który po angielsku nazywa się „ampersand” i zastępuje wyraz „and” („i”). Tu warto zauważyć, że w polskim, podobnie jak w większości języków świata, znak & nie ma specjalnej nazwy i zazwyczaj nazywamy go opisowo, bo rzadko kto zna jego nazwę angielską. Później jednak również i znak @ włączono powszechnie do zestawu klawiaturowego i stąd znalazł się on również w latach 1960. w kodach klawiatur komputerowych EBCDIC (wymawiać: ebsidik) i ASCII (wymawiać: aski). No i dopiero stąd, poprzez niezrównaną wszędobylskość Internetu, znak @ upowszechnił się w sieci wchodząc do repertuaru graficznego nawet takich języków jak arabski, grecki, tamilski, japoński czy hebrajski, które przecież alfabetu łacińskiego nie używają.

Na początku wydawało się, że wszyscy użytkownicy po prostu skopiują angielską jego nazwę „at” (względnie „commercial at”). Szybko jednak zauważono, że prawie wszędzie zaczęły

pojawiać się odrębne określenia potoczne, przeważnie poprzez graficzne skojarzenia tego znaku ze zwierzętami albo z jedzeniem. W Internecie można znaleźć całe listy i słowniczki takich terminów. Jest to samo w sobie bardzo ciekawym zjawiskiem lingwistycznym, ponieważ dowodzi jakimi drogami chodzą i jak przyjmują się powszechnie uznawane określenia i zapożyczenia. Można nawet na tej podstawie wysnuć pewne wnioski o cechach i upodobaniach różnych narodów, a w każdym razie warto o nich trochę pospekulować.

Hiszpanie i Portugalczycy, oraz ich językowi spadkobiercy w Ameryce Łacińskiej, nazywają ten znak „arroba". Jeszcze niedawno Jorge, mój znajomy z Argentyny, spierał się ze mną, że „arroba" to trochę przekręcone a+rabo (a z ogonem), ale jestem pewien, że nie miał racji. Najprawdopodobniej słowo to pochodzi, jak większość hiszpańskich słów na al- lub a- z języka arabskiego, gdzie ar-rub oznacza ćwiartkę, kwartę. Profesor Stabile wskazuje na zbieżność „arroby" z „amforą" i zauważa, że były to podobne jednostki wagi lub pojemności w handlu wielkotowarowym na obszarze Morza Śródziemnego: 25 funtów (ok. 11 kg) albo sześć galonów cesarskich (prawie 23 litry). Do dziś „arroba" występuje zresztą jako jednostka miary w niektórych okolicach Ameryki Łacińskiej. Pochodną hiszpańskiego jest niewątpliwie katalońskie „rova", „arrova" oraz przyjęte już powszechnie we francuskim „arobase".

Po niemiecku znak ten jest od początku kojarzony z małpą, a nawet dokładnie z „czepiakiem" (rodzaj „Ateles"), czyli „Klammeraffe", szerokonosej małpy z Ameryki Południowej (część źródeł mylnie podaje Afrykę), która ma bardzo długi i chwytny ogon. Po angielsku ten rodzaj nazywa się „małpą pajęczą" („spider monkey"), a po francusku określa się go najczęściej tubylczą nazwą „sapajou". Polska nazwa „czepiak" jest też bardzo udana. Jeśli chodzi o znak, to nazywa się go po niemiecku „Affenschwanz" („małpi ogon") lub – rzadziej – „Affenohr" („małpie ucho"). W każdym razie niemieckie skojarzenie jest czytelne: literka „a" robi tu za „małpę"

(„Affe”), a zawijas wokół niej – za ogon. Skojarzenie takie musiało powstać u kogoś, kto lubi zwiedzać ogrody zoologiczne i oglądać filmy przyrodnicze. Jako że sam się do tej kategorii zaliczam, muszę przy tej okazji pochwalić Niemców: obok Holendrów i Czechów (sic!) mają najlepsze zwierzyńce w Europie, o najwyższym poziomie hodowlanym i ekspozycyjnym.

Wcale mnie więc nie dziwi, że tak samo znak ten kojarzy się Holendrom, którzy nazywają go „apestaart” („małpi ogon”) lub zdrobniale „apestaartje” (-je, to końcówka zdrabniająca). Po fryzyjsku robi się z tego „apesturtsje”, a w języku afrikaans, który też pochodzi od holenderskiego, jest to „aapstert”. Tym ostatnim słowem określa się tam (tzn. w RPA, gdzie używa się języka afrikaans) również głupstwo popełnione przez dziecko, zwłaszcza kiedy się je strofuje. W języku niderlandzkim znaki diakrytyczne i znaki do nich podobne (jak np. „hekje”, czyli „płotek” na oznaczenie znaku #) z reguły określa się wyrazami zdrobniałymi, toteż można spotkać także takie określenia na @ jak „slingerapje” („małpka-czepiak”) lub zawadiackie i trochę wulgarne „apeklootje”, czyli „małpie jąderko” (gdzie słowo „kloot” oznacza „jądro”, „jajco”).

Polskie określenie „małpa”, „małpka” jest etymologicznie nieczytelne i pokazuje, że je bezrefleksyjnie zmałpowano z niemieckiego właśnie. Pomysł z małpą, ale już też bez ogona, zapożyczyli od Niemców także Słowianie bałkańscy: po bułgarsku i macedońsku (dla lingwistów to prawie jeden język, choć politycznie nie wolno tego głośno mówić), znak @ nazywa się „majmunka”, czyli „małpka”. Po serbo-chorwacku (a to już na pewno jest jeden język o wielu dialektach, choć tu podział polityczno-cywilizacyjny jest jeszcze głębszy i dziś za takie twierdzenie i Serbowie i Chorwaci mogą wydrapać oczy, bo żadnych innych argumentów przeciw niemu nie mają, oprócz tego że silą się na różność i używają innych alfabetów – cyrylicy i latynicy) małpa jest rodzaju męskiego – „majmun” i tak się ten znak nazywa, choć czasem także „majmunski rep” („małpi ogon”) albo „majmunsko a” („małpie a”). U Serbów próbą wyjścia z

obcej pożyczki jest też rzadko używana nazwa „ludo a” („zwariowane a”). Takich skrupułów nie mają Słoweńcy, którzy od Niemców pożyczyli małpią nazwę jeszcze dosadniej: „afna”. Tak określa się także po słoweńsku przesadnie wystrojoną i wytapetowaną dziewczynę, co można porównać z naszymi epitetami „lafirynda”, „koczkodan”. Słowo „afna” to jednak nie „małpa”, gdyż ta po słoweńsku nazywa się „opica”, co zresztą jest też pożyczką odgermańską, ale dużo starszą. Niewiele brakowało, a nawet Rosjanie skusiliby się na poniemiecką „małpę” („objezjana”), ale trwało to krótko i na szczęście poszli inną, swoją drogą. Wśród Słowian – jak zwykle, gdy chodzi o język – najlepiej obronili się pod tym względem bliscy memu sercu Czesi, ale o tym za chwilę. Myślę, że wszystkie skojarzenia z małpą przyjęły się głównie dlatego, że są zabawne i na początku zaskakiwały dosadną innością, a poza tym – podobnie jak mysz komputerowa – humanizują i uprzyjaźniają tę nową i dla wielu dość trudną do opanowania dziedzinę. Dziś już do nich przywykliśmy.

Innym zwierzęciem, z którym całkiem powszechnie znak ten jest kojarzony, jest ślimak. Nawet w angielskim sporadycznie pojawiała się na początku nazwa „snail”, zanim standard „at” definitywnie nie wyparł wszystkich innych prób. Ponieważ znak @ stosuje się w poczcie mailowej, ukuto wtedy nawet zabawne i przewrotne określenie „snail mail” („poczta ślimacza”), chociaż akurat ta poczta od początku była i jest najszybsza ze wszystkich. Podobnie było we francuskim, gdzie długo znak @ określano wdzięcznym słowem „escargot” lub „petit escargot” („ślimak”, „ślimaczek” – również taki do jedzenia), i już, już a tak by zostało, gdyby nazwa ta nie ustąpiła bardziej formalnej i brzydszej „arobase”, lub jeszcze gorszej „at commercial”. „Ślimak” ostał się jednak na dobre we włoskim jako „chiocciola” (wymawiać: kjocziola). Język włoski, podobnie jak np. angielski, ma na ślimaka dwa słowa; to drugie to lumaca (w angielskim slug), ale tylko chiocciola ma spiralną skorupkę, więc wybór był oczywisty. Ponadto ślimak przyjął się w koreańskim („dalphaengi”) i w esperanto

(„heliko”), a sporadycznie pojawiał się nawet w hebrajskim („szablul”), czasami obok żartobliwego słówka „czupczik” („czubek”?), ale głównie obok coraz bardziej popularnego i chyba jednak ostatecznie zwycięskiego „strudla”.

Zwierzęce skojarzenia dla znaku @ są szczególnie obfite, różnorodne i często nieoczekiwane. Dla Rosjan, a więc także dla Ukraińców i Białorusów (oj, zaraz mi się za to obrażą!) omawiany tu znak to „sobaczka” („piesek”, „szczeniaczek”), najwidoczniej taki z zakręconym na fajerkę ogonem, a więc zapewne szpic, husky lub syberyjska łajka, czyli typ północnego psa, z którego skóry z futrem Sybiracy robią sobie najbardziej cenione, nieprzemakalne buty śniegowe zwane „iczigi”. U Rosjan, o czym wspomniałem, można było też spotkać się przedtem z nazwą „objezjana” („małpa”) albo „pliuszka” („spiralne ciastko”), jak również czasami „kommierczeskoje a”. Ale dziś ogólnie, od Kaliningradu po Władywostok króluje „sobaczka”, czyli „piesek”. Dla Finów jest to jednak raczej „kotek”, bo mówią „kissanhanta” („koci ogon”), co jest nawiązaniem do szwedzkiego „kattsvans” (używanego raczej tylko przez mniejszość szwedzką w Finlandii), a może wyprowadzone z pierwotnego i zapożyczonego od Niemców „apinanhanta” („małpi ogon”). To jakaś często u Finów występująca skłonność, aby pomijając Szwedów pożyczać od większych współwyznawców luteranizmu – Niemców. Tu muszę im to wybaczyć, bo to nie tylko dzielny, samodzielny i przyjazny ludziom naród (o Finach mówię, nie o Niemcach!), ale też ich język ma śliczne, kobieco-ciepłe brzmienie, a nadto ostatecznie na znak @ wymyślili bodaj najpiękniejsze i najbardziej kocie słowo ze wszystkich: „miukumauku”, czyli „znak miau” („miau merkki”). Słowem tym określa się w fińskim kotka, kiedy mówi się o nim do dzieci, mniej więcej tak samo, jak w języku polskim, gdy czasami o psie mówimy dziecku, że jest to „hau-hau” (identycznie w angielskim: „bow-wow”). Nawet mój kot Konfucjusz (dla domowników: Fuc lub Fucek) aż miauknął z ukontentowania, gdy mu to przeczytałem, a jest to dla mnie ważne, bo mam wrażenie, że Fuc w ogóle rozumie moje teksty

lepiej niż pewien blogger-komentator, którego nicka tu nie wymienię, a który jak zwykle zaraz wstawi mi pod tym tekstem jedną gwiazdkę, jeszcze przed przeczytaniem.

Ponieważ istnieje ciąg logiczno-emocjonalnych skojarzeń na linii „pies” > „kot” > „mysz”, u Finów nie mogło zabraknąć i tego ostatniego ogonka, czyli mysiego – „hiirenhanta”. Czasami i tak się tam nazywa znak @, aczkolwiek sama „hiiri” to po fińsku zawsze jest po prostu „mysz”, czyli kontroler kursora. Myszy zadomowiły się przy komputerach już wcześniej i to na dobre, toteż mysią nazwę tego znaku spotkamy również w języku chińskim: w standardzie mandaryńskim (putonghua), którym mówi się w Pekinie, występuje on jako „lao-szu-hao” („mysi znak”), w kantońskim, którym mówi się w Hongkongu, jako „lou sy” („mysz”), a na Tajwanie, gdzie też obowiązuje wersja mandaryńskiego: „xiao-lao-szu” („mała myszka”) albo „at-hao” (znak @).

Dalej zoologia skojarzeń już tylko się komplikuje. Grecy widzą w tym znaku „kaczuszkę” („papaki”), a Szwedzi – „słonia”, a raczej jego trąbę, bo mówią „snabel a” (tzn. „a z trąbą”), co podchwycili od nich Duńczycy, zamieniając swój pierwotny „świński ogon” („grisehale”) właśnie na „słoniową trąbę” („snabel”). Przy „świńskim ogonie” (grisehale) pozostali jednak wiernie Norwegowie, którzy ponadto nazywają ten znak kroll-a (zakręcone a). Dość wiele narodów dostrzega w tym znaku robaka: nasi bratankowie Węgrzy mówią na niego „kukac” (wymawiać: „kukoc”) („larwa”, „robal”, „gąsienica”), a dalecy Tajowie i ich przymilne Tajki – „ai tua yiukyiu” („wijący się robal”), głównie zresztą dlatego, że „at” po tajsku znaczy „jeden” i trzeba było to @ jakoś inaczej nazwą wyróżnić. Jednak przecież nawet Anglicy próbowali nazywać go na początku „pijawką”, „przywrą”, „przylgą” („leech”), co po części styka się znaczeniowo z niemieckim czasownikiem „klammern”, a więc i z nazwą „Klammeraffe”, o której już wyżej pisałem.

Antropologia uczy, że ludzie w ogóle o wiele lepiej i wcześniej zauważają zwierzęta niż rośliny, o czym łatwo się

przekonać obserwując rozwój dzieci, toteż skojarzeń roślinnych dla @ raczej nie ma, wyjąwszy może efemeryczne tureckie „gul” („róża”) (wymawiane jakby z niemieckim umlautem), lub nieśmiałą angielską próbę „cabbage” („kapusta”), co dziś już raczej nigdzie nie jest używane.

Drugą ważną kategorią skojarzeń, z których wywodzą się lokalne nazwy znaku @, jest „jadło”, a głównie „ciasta”, „ciastka” i „ciasteczka”. Tu też się kłania antropologiczna uwaga o tym, co ludzie, a zwłaszcza dzieci, najwcześniej spostrzegają. Nie jestem nawet pewien, czy Francuzom ich pierwotny „ślimak”, o którym pisałem wyżej w zoologicznym kontekście, też się najpierw z jedzeniem nie kojarzył. O rosyjskiej „pliuszce” i o hebrajskim „strudlu” (wymawianym z niemiecka jak „sztrudel”) już wspomniałem. Ta ostatnia nazwa nawiązuje do wiedeńskiego ciastka z jabłkiem zawiniętego w roladkę i zapewne wnieśli ją do Izraela Żydzi aszkenazyjscy (czyli niemieccy, tj. mówiący językiem jidysz, żargonem niemczyzny). Podobne jest skojarzenie w szwedzkiej „kanelbulle”, czyli „ciastku cynamonowym”, też spiralnie zawijanym, choć ta nazwa jest u Szwedów dużo mniej popularna od „snabel” a i szybko z nią przegrywa. Również u Szwedów zdarzało się dawniej słyszeć nazwę „kringla” („precel”). Do tej samej kategorii „spożywczej” należy jednak zaliczyć bardzo udany czeski, a także słowacki „zavinać”, czyli „rolmops” albo „koreczek ze śledzia”. I tu od razu przypominają mi się nie tylko czeskie knedliczki, ale przede wszystkim rozkoszny, przynajmniej z nazwy, marynowany serdelek zwany po czesku „utopenec”. Słysząc tę nazwę, żaden Polak nie może sobie odmówić frajdy wyłowienia go widelcem ze słoika i spróbowania jak smakuje, chociaż trzeba z żalem powiedzieć, że kuchnia naszych południowych kuzynów do szczególnie ciekawych nie należy. Aż dziwne, bo przecież mają w pobliżu i nas i Węgrów, a i tu i tam żarełko, chociaż bardzo różne, jest pyszne – paluszki lizać! Że o trunkach nie wspomnę.

Kilku narodom znak @ kojarzy się z „uchem” („małżowiną uszną”)

i tak jest u nich nazywany. Najbardziej konsekwentnie stosują taką nazwę Turcy („kulak”), chociaż można mieć tu wątpliwość co do czystości pierwotnego skojarzenia. Kiedy na początku znak ten zaczęto nazywać angielskim słowem „at”, Turcy musieli z niego czym prędzej uciekać, bo słowo to po turecku znaczy „koń”, a znak ten chyba nikomu akurat z koniem się nie kojarzy. Stąd pojawiło się o wiele lepsze „ucho”, czyli „kulak”. Za Turkami tak samo znak @, tyle że po swojemu, często nazywają Arabowie („outhun”), ale początkowo mówili tak przecież i Niemcy („Ohr”, „Affenohr”), z których Turcy w Europie najbardziej lubią brać przykład. Ba, nawet Szwedzi, zanim zdecydowali się na słoniową trąbę, czasami nazywali ten znak „elefantora” („ucho słonia”). Osobiście uważam skojarzenie @ z uchem (ludzkim) za najbardziej udane.

W języku arabskim znak @ najczęściej określa się dziś angielskim pojęciem „at”, ale zazwyczaj tłumaczy się je na arabski i wtedy brzmi to „fi” („w”, „u”, „przy”). To zrozumiałe, bo arabski używa własnego, odrębnego systemu pisma (abjad), w którym @ jest postrzegany jako znak obcy, importowany, a więc i nazwę miałby obcą. Na czysto arabskiej klawiaturze (także dla języków farsi, urdu itp.) w ogóle zresztą go nie ma, a tylko na podwójnych – arabsko-angielskich. Jak jednak wspomniałem, w arabskim potocznie używa się także, i to często, określenia „outhun” („ucho”), co jest zapożyczeniem (pojęciowym, nie fonetycznym) z tureckiego, gdzie od czasów reform Ataturka stosuje się przecież alfabet łaciński.

A skoro o innych pismach mowa, to po japońsku, w zapisie katakaną (w systemie znaków używanych najczęściej do transkrypcji słów obcego pochodzenia) jest to „atto maaku”, co łatwo rozszyfrować jako zjaponizowane „at mark” (znak @). Używając katakany, która jest sylabariuszem, a nie alfabetem, czyli już z definicji zniekształca każdy zapis fonetyczny, Japończycy są mistrzami świata w przekręcaniu obcych nazw, często w niemożliwy do rozpoznania sposób, zwłaszcza że nie

znają głoski „L” i wymawiają ją jako „R”. Kiedyś tłumaczyłem ex promptu wykład pewnego profesora socjologii z Japonii, który mówił o sposobach wynagradzania dwóch kategorii pracowników, których określał bardzo wyraźnie jako „burukarawaka” i „watakarawaka”. Dobrą chwilę trwało, zanim się zorientowałem, że są to zapożyczone z angielskiego „blue collar workers” i „white collar workers”, czyli „pracownicy fizyczni” i „umysłowi”. Profesor był zresztą przekonany, że używa kwalifikowanych terminów angielskich, które w takiej formie zapisuje się katakaną. O ciekawostkach japońszczyzny, oraz o pułapkach transliteracji z różnych systemów pisma warto kiedyś będzie popełnić osobne eseje. Oby tylko starczyło czasu i wzroku, bo moja jaskra, choć leczona, czyni w nim nieodwracalne spustoszenia.

Najmniej ciekawe, choć niestety najczęstsze, są abstrakcyjne i oficjalne nazwy znaku @ wywodzone od „a”, „at” lub „alfa”, jak np. sporadycznie po duńsku „alfa-tegn” („znak alfa”). Po szwedzku też mówi się jeszcze czasami „at-tecken” („znak at”). „Podkręcone a” lub „zakręcone a” to termin używany czasami po holendersku („a-krol”), po norwesku („kroll-a”) lub po francusku („a enroule”). Francuski, któremu nie mogę wybaczyć zdrady „ślimaczka”, czasami używa również „a commercial”. W estońskim jest to „kommertsmaerk” („maerk” to „znak”) lub „kommertsat”. Angielskie słowo at dominuje bezpośrednio w islandzkim, urdu, perskim, bahasa indonesia, ki-swahili, filipino, wietnamskim i w mnóstwie innych, mniejszych języków, o ile w ogóle znak ten jest zauważany i nazywany. Na szczęście w wielu językach nazwa ta jest wtedy przynajmniej tłumaczona co do znaczenia, jak np. w arabskim („fi”), greckim („sto”), rumuńskim („la”), tamilskim („du”) lub litewskim („ir”) – co jednak akurat w tym ostatnim przypadku wynika z pomylenia @ z „ampersandem” (&).

Przyznajmy, że jak na tak niewielki symbol graficzny, znak @ narobił w ludzkich umysłach sporo zamieszania, dowiódł fantazji i wielości dróg nazywania. W ciągu zaledwie 40 lat

doczekał się też całkiem ciekawej historii, choć jest wiele dowodów na to, że i wcześniej miał bardzo ciekawą. Lingwistyka, moja ukochana, zawodowa dziedzina i obok muzyki moje najstarsze, największe hobby, kryje w sobie jeszcze wiele takich tajemnic i smaczków.

Autorstwo: Bogusław Jeznach
Źródło: NEon24.pl